

Mikołaj Banaszekiewicz

ZAPĘTLENIA POLITYKI HISTORYCZNEJ – PRZYPADEK ROSYJSKI

Współczesny człowiek [...] z ochotą zerka wstecz, w półmrok, z którego pojawił się, i ma nadzieję, iż słabe światełko przeszłości jasno oświetli mu niepewną drogę, po której zmierza do przodu. Jego aspiracje i obawy, dotyczące drogi leżącej przed nim, wzmagają jego zainteresowanie tym, co znajduje się już poza nim¹.

Niejasność terminu „polityka historyczna” nie sprzyja jego użyteczności w debacie naukowej. Ostentacyjne manifestowanie stosunku do przeszłości, gloryfikacja jednych wydarzeń przy jednoczesnej degradacji innych, próby narzucenia jednolitego oglądu czasów minionych, odwołania do wzorów i doświadczeń historycznych – to elementy pejzażu politycznego każdej zorganizowanej wspólnoty. Próba radykalnego odcięcia się od przeszłości – bywały i takie przypadki – również wpisuje się w powyższą prawidłowość, jest wszak demonstracją wobec zdarzeń z życia społeczności; z reguły zresztą taka tendencja nie trwa długo². W tym sensie popularność pojęcia „polityka historyczna” ma źródło w konstatacji faktu, że historia definiowana jako zbiór wydarzeń składających się na przeszłość (nie zaś jako nauka) odgrywa

¹ E. H. Carr, *Historia – czym jest? Wykłady im. George’a Macaulaya Trevellyana wygłoszone na uniwersytecie w Cambridge styczni-marzec 1961*, tłum. P. Kuś, Poznań 1999, s. 167.

² Obraz dziejów carskiej Rosji, rysowany przez radzieckich historyków ze szkoły Michaiła Pokrowskiego jest przykładem nader pouczającym w tym względzie. Radykalna krytyka polityki caratu, zwłaszcza niechęć wobec tych władców, którzy przyczynili się do centralizacji państwa, a także upatrywanie w rosyjskiej idei narodowej przejawów szowinizmu zostały uznane w latach 30. za niesłuszne i szkodliwe. To zrozumiałe: poczynaniom władz brakowało historycznego uzasadnienia.

istotną rolę: służy legitymizowaniu poczynań władzy i wzmacnia jej autorytet.

Polityka historyczna nie ogranicza się do wynoszenia określonych postaw i wartości politycznych tradycji na piedestał, ma bowiem większe ambicje: rości sobie pretensje do kształtowania pamięci, sekwestrując jej niektóre obszary i korygując niewygodne skojarzenia. Granice takich zabiegów wyznacza opór pamięci zbiorowej³, stąd próby urabiania tejże zgodnie z obowiązującą linią polityczną. Ale to zadanie karkołomne, ponieważ pamięć zbiorowa nie jest kompozycją harmonijną, nie daje się zatem łatwo ujednoczyć. Stąd pokusa skonfrontowania różnych pamięci w celu ustalenia werdyktu; to jednak każe rozstrzygnąć fundamentalną kwestię – jakie kryteria są adekwatne?⁴ Dyskusja o rosyjskiej polityce historycznej jest fragmentem debaty o rosyjskiej pamięci i – szerzej – o tym, czym jest dzisiejsza Rosja i z jakimi tradycjami identyfikują się współcześni jej mieszkańcy.

W arsenale politycznych skojarzeń Rosjan wciąż jest obecna uluda roku 1991. Ówczesny entuzjazm dla demokracji zmiotł ze sceny nieudolnych reformatorów Związku Radzieckiego. Optymizm społeczeństwa przesłonił skalę problemów i trudności, z którymi przyszło im się mierzyć. Wiary w skuteczność sprawdzonych za granicą recept nie mącił ani fakt, że rosyjska kultura polityczna odbiegała znacznie od standardów zachodnich, ani specyfika rozwoju Rosji, która determinuje jej odmienność. Szybko się jednak okazało, że rzeczywistość jest odporna na owe zadekretowane rozwiązania. Proklamowanie demokracji i narodzin społeczeństwa obywatelskiego, a w gospodarce zasad wolnorynkowych nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Patologie okresu transformacji: rozkład struktur władzy, bezprawie, zrujnowanie dużej części społeczeństwa, błyskawiczny awans garstki osób „przedsiębiorczych” – przyczyniły się do wzrostu frustracji, a w rezultacie rozluźnienia więzi społecznych.

Niepowodzenie idei ogłoszonej wraz z przyjęciem deklaracji suwerenności to nie tylko chybiona próba wdrożenia konkretnych rozwiązań socjopolitycznych na gruncie rosyjskim, lecz także pozbawienie Rosjan pozytywnego odniesienia związanego z powstaniem nowego państwa – Federacji Rosyjskiej⁵. Wszelako niechęć do utożsamiania się z jego wartościami nie musiała oznaczać obojętności;

³ Polski historyk wskazuje na ważną zmianę, zauważoną przez francuskiego badacza Pierre'a Nora: „[Do]tąd] historia była jedna, pamięć [...] wieloraka, bo z istoty swej indywidualna. Jednostki miały pamięć, zbiorowości miały historię” – cyt. za: R. Stobiecki, *Rola historyka we współczesnym świecie*, „Europa” 2005, nr 41.

⁴ Podstawową trudność wskazał polski historyk idei: „Konflikt pamięci dlatego jest tak trudny do rozwiązania, że wszelka pamięć przypisuje sobie wyłączność wiedzy o tym, co się rzeczywiście wydarzyło” – zob. K. Pomian, *Miejsca pamięci, konflikty pamięci*, „Gazeta Wyborcza”, 12-13 IV 2008, s. 32.

⁵ Na znaczenie pozytywnego aktu założycielskiego w dyskusji o polskiej „polityce historycznej” zwrócił uwagę Robert Traba – zob. R. Traba, *Walka o kulturę*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75, s. 47. Diagnoza ta pasuje również do Rosji.

przeciwnie, to właśnie sprzeciw wobec kształtu Rosji lat 90. stał się zaczynem nowej dyskusji, w której dla dyrektywy modernizacyjnej szukano oparcia w przeszłości. Rozumiano, że dla skutecznego działania społeczeństwo wymaga pewnego stopnia homogenizacji – chodzi tu o wspólny zasób norm, wartości i wzorów postępowania. Rychło jednak ujawniły się zasadnicze trudności z uzgodnieniem uniwersalnego, tzn. akceptowalnego przez demokratyczną większość, wzorca. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagało udzielenia odpowiedzi na dwa pytania pomocnicze. Pytanie pierwsze: do której Rosji należy się odwoływać – do tej przedrewolucyjnej czy też do ZSRR? I pytanie drugie – ważniejsze: jakie wartości z przeszłości mają walor konsolidujący współczesne społeczeństwo rosyjskie?

Przeciwstawienie Rosji carskiej państwu bolszewickiemu to oczywista próba zawężenia pola dyskusji; trzeba wszak w późnej monarchii Romanowów rozróżniać dwa dominujące nurty: okcydentalistyczny i ten wywodzący się z myślenia słowiańsko-filskiego, z czasem wzbogacony o nowe wątki. Trzeba też orientować się w niuansach myśli konserwatywnej, która znalazła wyraz w praktyce politycznej władz oraz w różnorodności poglądów inteligencji, identyfikującej swą misję z odmienieniem rzeczywistości rosyjskiej dzięki radykalnej przebudowie aż do rewolucji włącznie. To jednak nie jedyny kłopot – jakże bowiem opisać siedemdziesiąt lat ewoluującego systemu radzieckiego używając jednej sztancy?

Naturalnie, skłonność do cieniowania nie jest najsilniejszą stroną rozgorączkowanych uczestników debat o spuściźnie przodków. Demonstracyjnie okazywana duma z historii swojego narodu nie świadczy bynajmniej o rozeznaniu w dziejach ojczystych; to raczej deklaracja intencji, niepoparta rzeczowymi argumentami. Właśnie płytkość wygłaszanych sądów i brak nawyku konfrontowania ich z odmiennymi spojrzeniami, drastycznie zwiększają zagrożenia płynące z prób zwasalizowania historii przez władzę polityczną. Stąd łatwość, z jaką przyjęto odpowiedź udzieloną na drugie pytanie. Brzmiała ona: esencją historii państwa rosyjskiego (Rurykowiczów, Romanowów, bolszewików) była tradycja silnego państwa, przedkładającego wartości wspólnotowe (*соборность, коллективность*) nad fałszywie pojmowanym indywidualizmem, państwa wzbudzającego podziw jego wrogów i dumę poddanych.

Nośność tej oferty ideowej w społeczeństwie rosyjskim polegała na tym, że nader łatwo można wpisać w nią treści propagandy radzieckiej; adaptuje ona chętnie także narosłe wyobrażenia o roli Rosji w systemie stosunków międzynarodowych, uniwersalności kultury rosyjskiej, dobroczynnym wpływie rosyjskich propozycji cywilizacyjnych.

Z kolei jej atrakcyjność dla władz opiera się na elastyczności w interpretowaniu historii. Umiejętne przeciwstawianie okresów silnej państwowości rosyjskiej czasowi nieładu i słabości struktur państwowych umożliwia sformułowanie zasady właściwego rządzenia⁶.

Dyskomfort współczesnego Rosjanina jest rezultatem dysonansu, który wkrada się w powyższe rozumowanie. Dostrzega on, że rosyjska tradycja polityczna nie daje się ująć w tak określone ramy, że jest ona także – a może zwłaszcza – tradycją imperialną. Słyszy też nieustające pretensje pod adresem swojego państwa, dziwi się radykalnie odmiennej wizji historii, którą rysują inne narody. Wie jednocześnie, że Rosja, którą zna z autopsji jest jedyną realnie istniejącą Rosją, innej wszak nigdy nie było⁷. Jak zatem ma wyrażać się rosyjski patriotyzm: odwrócić się od dominującej tradycji, milcząco akceptować zaaprobowaną przez większość wersję historii, a może uznać ją za uprawnioną?

Dylematy rosyjskiego patrioty dotyczą najbardziej wrażliwego na krytykę obszaru ludzkich wyobrażeń i przekonań, rzucają wyzwanie ugruntowanemu światu wartości. Temperatura rozmowy o patriotyzmie jest zawsze wysoka, w przypadku Rosji dodatkowo podwyższa ją liczba ofiar w II wojnie światowej. Wątki dyskusji nie są oryginalne, podobnie jak gdzie indziej (choćby w Polsce) rozważa się zasadność rewidowania utrwalonych wzorców przedstawiania historii ojczystej, porusza się problem patriotyzmu krytycznego, wreszcie – podejmuje się kwestię odpowiedzialności za czyny poprzednich pokoleń.

Stanowisko sceptyczne wobec tych tendencji posługuje się argumentacją dobrze znaną z tekstów programowych promotorów nowej polskiej polityki historycznej. Jest tu zatem sprzeciw wobec „fali powszechnego rewizjonizmu historycznego [...] [atakującej] prawdy odgrywające fundamentalną rolę w legitymizowaniu ustalonych dotąd form zbiorowej pamięci”⁸; jest także krytyka postawy krytycznej wobec swojej przeszłości postulowanej (na gruncie polskim) m.in. przez Jana Józefa Lipskiego w tekście *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*; jest w końcu zakwestionowanie dziedziczenia winy za postępowanie ojców i dziadków i nieobwarowanego warunkami przyznania się do wyrządzonego zła przed pokrzywdzonymi⁸.

⁶ Dominujący schemat myślenia za silne uznaje państwo moskiewskie Iwana Groźnego (przeciwstawiane późniejszej Wielkiej Smucie), za wzór panowania – rządy Mikołaja I (konfrontowane z rozluźnieniem dyscypliny za Aleksandra II), za koronne przykłady, jak rządzić nie należy – okres dwuwładzy po rewolucji lutowej i pieriestrojkę Gorbaczowa.

⁷ Uwaga Bogdana Cywińskiego – B. Cywiński, *Sieroty po imperium*, „Rzeczpospolita”, 25-26 V 2002, s. A12.

⁸ D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75, s. 34-43. Niebezpieczeństwo tkwi zdaniem Gawina w tym, że „imperatyw bezwarunkowej akceptacji stanowiska drugiej strony sporu o przeszłość uniemożliwia dostrzeżenie faktu, że często znajdujemy się pod presją świadomej polityki historycznej” – *ibidem*, s. 41.

Niska tolerancja Rosjan na podawanie w wątpliwość chwalebności rodzimej historii ma wiele przyczyn; dostrzeganie w niej jedynie efektów zabiegów władz to nieuprawnione uproszczenie. Wolno sądzić, że już prędzej niechęć do skonfrontowania się z wizerunkiem sprawcy nieszczęść stanowi główną przeszkodę. Przykładem jest okupione krwią milionów ofiar zwycięstwo nad faszyzmem, będące najjaśniejszym punktem dwudziestowiecznej historii Rosji. Rosjanie nie potrafią przyjąć racji państw nadbałtyckich, dla których zwycięski pochód Armii Czerwonej oznaczał powrót do zniewolenia⁹; więcej – nie rozumieją, jak można porównywać naturę niemieckiego nazizmu i radzieckiego komunizmu – takie zestawienia (w Polsce uznane za aksjomat) uważają za niesprawiedliwe i krzywdzące. A przecież dyskusja o dramatycznym splocie wydarzeń toczy się także wewnątrz samej Rosji jako część sporu o rosyjską tożsamość. Wszelako wysiłki rosyjskich patriotów, tych krytycznych i tych „bezkrytycznych”¹⁰, nie na wiele się zdadzą. Współcześni Rosjanie – to diagnoza Gleba Pawłowskiego – czują się „potomkami zarówno czerwonych, jak i białych, dziećmi rewolucjonistów i kontrewolucjonistów”¹¹.

Jak zatem wygląda „polityka historyczna” rosyjskich władz w najbardziej „codziennym” wymiarze? Jaka jest symbolika dzisiejszej Rosji, które wydarzenia obchodzi się uroczysto, czy podręczniki do nauki historii inspirowane pluralizmem ujęć, co z wykorzystaniem kultury masowej i nowoczesnych środków przekazu dla wzbudzania zainteresowania przeszłością?

Akuszerzy Federacji Rosyjskiej mieli świadomość, że fala obywatelskiego entuzjazmu dla dokonujących się przemian legitymizuje radykalne odcięcie się od symboliki Związku Radzieckiego. I rzeczywiście, zarówno czerwona flaga z sierpem i młotem, jak i godło z apelem: *Пролетарии всех стран, соединяйтесь!* – zniknęły. W ich miejsce pojawiły się odniesienia do Rosji przedrewolucyjnej. Trójkolorowa, biało-błękitno-czerwona flaga, nawiązująca do symboliki wprowadzonej przez Piotra Wielkiego i wykorzystywana przez białych podczas wojny domowej, nie wzbudzała szczególnych kontrowersji i przyjęła się bez zgrzytów.

Co innego godło – dwugłowy orzeł w czerwonym polu z trzema koronami, trzymający w szponach jabłko i berło, z czerwoną tarczą z jeźdźcem na piersi wywołał protesty komunistów. Ostatecznie jednak godło zachowało taką właśnie, czerpiącą z symboliki ostatnich Rurykowiczów (Iwan III, Iwan IV) i pierwszych Romanowów (Aleksy II), formę.

⁹ Nawoływania, jak poniższe, nie trafiają na podatny grunt: „w Rosji społeczeństwo powinno orientować się w dyskusjach toczących się w sąsiednich krajach, a nie odcinać się od nich za pomocą felietonów i karykatur”. *Wiek XX i wojna pamięci. Apel rosyjskiego stowarzyszenia Memorial*, „Gazeta Wyborcza”, 28 III 2008, s. 16.

¹⁰ Poglądy „patriotów wielkoruskich” scharakteryzował – sugestywnie, ale i stronniczo – Adam Michnik – zob. A. Michnik, *Polityka historyczna, wariant rosyjski*, „Gazeta Wyborcza”, 27-28 V 2006, s. 22-23.

¹¹ *Dlaczego Rosja nie będzie przepraszać. Rozmowa z Gieblem Pawłowskim*, „Europa” 2005, nr 58.

Inaczej potoczyły się losy hymnu. *Патриотическая песня* Michaiła Glinki nie podbiła serc rosyjskiej opinii publicznej; z ulgą powitano powrót do muzyki Aleksandra Aleksandrowa skomponowanej jeszcze w 1943 r., oczywiście – ze zmienionymi słowami.

Symbolika współczesnego państwa rosyjskiego jest niejednolita: czerpie z tradycji Wielkiego Księstwa Moskiewskiego Rurykowiczów, Imperium Rosyjskiego Piotra I i jego następców, ale też nie gardzi wątkami radzieckimi. Ów eklektyzm może budzić zdziwienie, ma on jednak głębokie uzasadnienie: służy uzgadnianiu skonfliktowanych pamięci, w przeświadczeniu, że każda strona sporu dysponuje niewyczerpanym rezerwuarem argumentów uzasadniających jej racje¹². Takie podejście nie daje bynajmniej rękojmi rozwikłania splątanych węzłów gordyjskich, jest raczej próbą włączenia wszystkich uczestników debaty o przeszłości w dyskusję o szansach dzisiejszej Rosji.

W gąszczu uroczystości obchodzonych przez Rosjan ledwie siedem ma rangę święta państwowego. Jeśli jednak doszukiwać się w nich treści politycznych, to przyjdzie tę liczbę zredukować do czterech. Najbardziej neutralnym będzie przypadający na 12 czerwca Dzień Rosji. Pierwotnie pomyślany jako rocznica przyjęcia deklaracji suwerenności przez RFSRR, ostatecznie stał się symbolem zdolności do wzięcia spraw państwa w swoje ręce, wolności i zgody. Rezonans tego święta wciąż pozostaje mizerny.

Nie można tego samego powiedzieć o Dniu Obroncy Ojczyzny (*День защитника Отечества*), który jest corocznym festynem armii rosyjskiej, okazją do zamanifestowania szacunku dla żołnierzy. Mimo złej sławy *дедовщины*, służba w wojsku wciąż kojarzona jest z dużym prestiżem. Rzadko (w polskiej publicystyce właściwie nigdy) zwraca się uwagę na fakt, że dzień 23 lutego 1918 r. to triumf nowo sformowanej Armii Czerwonej nad kajzerowskimi Niemcami.

Bez wątpienia najważniejszym świętem jest dla Rosjan Dzień Zwycięstwa. Nie sposób porównać jego wydzźwięku z żadną inną rosyjską uroczystością. To prawda, że władze nie szczędzą propagandowych wysiłków, by wzmocnić wymowę 9 maja, marginalizując wkład aliantów w pokonanie Trzeciej Rzeszy, naruszając przy tym normy przyzwoitego przekazu historycznego, nieraz wykoślawiając rzeczywistą panoramę polityczną (choćby manipulując treścią paktu radziecko-niemieckiego z 23 sierpnia 1939 r.) czy militarną (np. przemilczając agresję ZSRR przeciw Finlandii 30 listopada 1939 r.). Jednak i bez tych zabiegów, pamięć o zwy-

¹² Inna rzecz, że próba wyrugowania któregokolwiek z tych wątków jest politycznie ryzykowna. Rozumiał to dobrze Władimir Putin, który jest faktycznym twórcą kompromisu między dwiema zwalczającymi się wizjami historii; ustawy o hymnie, fladze i godle zostały przeprowadzone w Dumie jednocześnie (grudzień 2000). Kompromis ten okazał się czymś więcej, niż tylko ustępstwem taktycznym wobec licznej wówczas reprezentacji parlamentarnej komunistów – znalazł bowiem zrozumienie u większości społeczeństwa rosyjskiego.

cięstwie nad faszyzmem (bo 9 maja nie ma wymowy antyniemieckiej!) pozostaje silna. Dzień Zwycięstwa nie jest tylko ukłonem wobec kombatantów, stał się punktem odniesienia dla Rosji¹³.

I wreszcie ostatnie święto, mające polityczny wymiar: Dzień Jedności Narodowej (*День народного единства*). Pomyślane jako fortel, by wyrwać rząd dusz z objęć komunistów, którzy potrafili zawładnąć emocjami sporej części społeczeństwa w listopadowe dni, ujawniło słabą orientację Rosjan w niuansach rodzimej historii. Buńczucznie brzmiące „wyzwolenie Moskwy z rąk polskich interwentów” nie wywarło wrażenia na większości opinii publicznej; „promocja” nowego święta nie na wiele się zdała – czasy Wielkiej Smuty okazały się zbyt abstrakcyjnym odwołaniem¹⁴.

Polityka historyczna kojarzona jest zwykle z administrowaniem pamięcią za pomocą przemocy symbolicznej – służą temu najczęściej zmiany nazw ulic, usuwanie bądź stawianie pomników, ozdabianie banknotów podobiznami nowych bohaterów, itp. Rosyjskie środki płatnicze nie mają w sobie niczego „radzieckiego” – wyobrażenia na nich nawiązują do odleglejszej historii. Co innego pomniki i ulice, w spektakularnych przypadkach nazwy administracyjne miast i obwodów – tutaj zmiany były raczej kosmetyczne.

Ważnym i rzadko wskazywanym fenomenem jest regionalne zróżnicowanie pamięci. Oto na przykład Władywostok łączy w sobie pamięć o oporze białych z ukłonem w kierunku władzy bolszewickiej. Ciekawe, że „rehabilitacja” białych następuje powoli, nie dekomponując jednocześnie wizerunku rewolucjonistów.

Zresztą, zapal dla demitologizowania radzieckiej historii i odbrażawiania upodobanych przez ówczesną historiografię postaci trwał krótko i szybko przeminał. Owszem, realizuje się badania nad zaniedbanymi i zafalszowanymi tematami (by wspomnieć tylko Mikołaja II), ale już nie w duchu „wojującego antykomunizmu”; zatriumfowała refleksja o konieczności wyważenia ocen. Cechą charakterystyczną podręczników do nauki historii wydawanych w Rosji jest unikanie przez autorów formułowania sądów wartościujących. Zwłaszcza popularne wydawnictwa przeznaczone dla studentów wyższych uczelni przesiąknięte są ową „niezaangażowaną” narracją.

Prowadzi to nieraz do sytuacji kuriozalnych, precyzja przekazu często na tym traci. Lukę tę próbują wypełnić monografie, które ustępują jednak zaangażowanej publicystyce.

¹³ *Dlaczego Rosja...* Znany „polittechnolog” stawia tezę, że waga zwycięstwa w II wojnie światowej jest tym samym dla współczesnych Rosjan, czym była rewolucja 1917 r. dla obywateli ZSRR.

¹⁴ 4 listopada wywołał za to gorącą i często histeryczną debatę w Polsce. Ciekawe, że mało zwracano uwagę na dwa aspekty: po pierwsze, pospolite ruszenie pod wodzą Minina i Pożarskiego było ruchem oddolnym (nieczęstym w historii Rosji); po wtóre, administracja polska była jednak władzą okupacyjną.

Mimo pojawiających się głosów o potrzebie wypracowania jednej – konsolidującej naród – wersji historii, liczba podręczników pozostaje spora¹⁵.

W przekazywaniu wiedzy o czasach minionych coraz większą rolę odgrywają środki masowego przekazu. Gdyby mierzyć zainteresowanie przeszłością odwołując się do rozmachu produkcji filmowej, to ostatnie lata uznano by za renesans historii. W pierwszym rzędzie należy wymienić *Исторические хроники* Mikołaja Swanidze – serię 45-minutowych popularyzatorskich programów o historii Rosji, z których każdy poświęcony jest innej postaci „przypisanej” do roku (Stołypin na przykład jest człowiekiem roku 1911). Programy transmituje ogólnorosyjski kanał telewizyjny *Россия*, ich wspólnym komponentem jest antytotalitarna wymowa. Dużym zainteresowaniem cieszą się filmy pełnometrażowe: *1612 – Хроники Смутного времени* (2007), *Александр. Невская битва* (2008). Nie sposób wreszcie pominąć seriali – zarówno biograficznych: *Брежнев* (2005), *Жена Сталина, Столыпин... Невыученные уроки* (oba 2006), jak i poświęconych najważniejszym wydarzeniom, by wspomnieć tylko długo wyczekiwany *Ленинград* (2007). Oczywiście, upatrywanie w wysypie filmów świadomej polityki historycznej nie ma sensu; sukces tych produkcji demonstruje raczej zaniedbania poprzednich lat.

Wypadnie wreszcie zauważyć zmieniającą się świadomość popularyzatorów historii, którzy coraz częściej rozumieją, że wiedzę o przeszłości należy prezentować w sposób atrakcyjny dla młodych odbiorców¹⁶. Rosyjskie muzea nie są pod tym względem przykładem godnym naśladowania, tym bardziej warto wspomnieć o rosnącej popularności projektów internetowych, wykorzystujących możliwości, jakie daje przekaz multimedialny. Serwis www.pobediteli.ru poświęcony zwycięstwu w II wojnie światowej z pewnością znajdzie naśladowców¹⁷.

Rosyjska polityka historyczna preferuje zwycięzców, nie oddaje należnego hołdu ofiarom i pokrzywdzonym. Skłonna jest, przypochlebiając się gustom większości, milczeć o złu, które państwo wyrządzało słabym i bezbronny. Nadzieja, że bieżące kalkulacje polityczne ustąpią głębszej refleksji o przeszłości pozostaje jednak płonna.

¹⁵ Odrębną, zasługującą na szerokie omówienie, kwestią jest zbywanie milczeniem w większości wydawnictw wielu bolesnych dla innych narodów wydarzeń, choćby zbrodni katyńskiej. Do rangi symbolu cynicznego traktowania historii i uzasadniania nią bieżącej polityki urosła niedawno wydana książka przeznaczona dla nauczycieli pod redakcją A. Филиппова, *Новейшая история России. 1945-2006 гг.*, rekomendowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki FR. Wiernopoddańcze tony wobec zmian zainicjowanych przez prezydenta Putina budzą niesmak.

¹⁶ Na perspektywiczność takiego podejścia zwrócił uwagę jeden z uczestników polemiki o polskiej polityce historycznej – zob. L. M. Nijakowski, *Baron Münchhausen, czyli o polskiej polityce pamięci*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75, s. 61.

¹⁷ Dwujęzyczny, rosyjsko-angielski serwis jest historią wojny opowiedzianą z wykorzystaniem relacji weteranów. Na próżno szukać tam informacji o Katyniu, a wojna rozpoczyna się 22 czerwca 1941 r.

Przeszość stała się w Rosji takim obszarem poznania, gdzie mnogość sprzecznych ze sobą drogowskazów utrudnia orientację. Wszelako powyższa diagnoza nie musi brzmieć pesymistycznie. Być może bowiem miał rację Tadeusz Manteuffel, gdy pisał, że

[...] niedostateczność naszego poznania [...] jest wyznaczana przez niedającą się przewyżyć zmienność sytuacji, zmienność i ewolucję punktów widzenia [...]. Historia nigdy nie jest w całości „czasem przeszłym dokonany”, jej sens nigdy nie da się całkowicie wyczerpać, bo jest on także współwyznaczany przez otwartą perspektywę tego, co nastąpi w przyszłości¹⁸.

Doprawdy, trudno się dziwić, że Kreml ulega nieraz pokusie przeformułowania interpretacji niektórych procesów, zjawisk i zdarzeń z przeszłości. Wprzęgnięcie historii w pędzący rydwan poszukującego utraconej tożsamości państwa nie jest wszak fenomenem rosyjskim. A przecież inżynierowie pamięci zbiorowej Rosjan instynktownie nie zrzucają krępującego dowolność wędzidła: nie zwalczyli obawy, że historia mogłaby wymknąć się tym zabiegom i pomknąć w innym – niepożądanym – kierunku. W Rosji rządzący wciąż zbyt są słabi, by zrzucić kajdany wyobrażeń i przekonań dźwigane przez rządzonych. Ale i zbyt silni, by dobrowolnie zrzec się nawyku kształtowania ich sądów.

Rosyjska polityka historyczna, niejednorodna i zmienna, selektywnie odwołująca się do tradycji carskiej i radzieckiej, nierzadko lawirująca między jednoznacznością wymowy faktów a pokusą przemodelowania ich wymowy, jest pouczającym przykładem. Bo to nie jej obnażone zapętlenia osłabiają siłę oddziaływania, lecz ludzka pamięć łaknąca spokoju.

¹⁸ T. Manteuffel, *Odpowiedzialność historii*, [w:] i d e m, *Historyk wobec historii. Rozprawy nieznanne. Pisma drobne. Wspomnienia*, Warszawa 1976, s. 22.